

Piotr Łajeczko

O tak zwanych danych zmysłowych

*Jeżeli kilkadziesiąt lat później pewien odłam dwudziestowiecznego pozytywizmu nazwał się „filozofią analityczną”, to byłoby to potwierdzeniem słusznych badawczych postulatów fenomenologii, gdyby ta nowa filozofia analityczna umiała naprawdę analizy przeprowadzać. Ale przykład *Philosophical Investigations* i innych rozważań późnego Wittgensteina okazuje dowodnie, jak wielce bezsilna jest ta filozofia wobec zagadnień, które zaczyna dopiero przeczuwać, i to w kilka dziesiątków lat po ich opracowaniu przez fenomenologów.*

Roman Ingarden

Wstęp

Pojęcie danej zmysłowej pochodzi od G.E. Moore'a, który posługiwał się nim co najmniej od momentu publikacji *The Nature and Reality of Objects of Perception*¹, tj. od 1905 roku. Już w początkowym okresie prowadzonych przez blisko sześćdziesiąt lat badań nad poznaniem świata zewnętrznego² (jest to obok zagadnień etycznych główny temat jego analiz) sformułował on podstawowe założenia swojej słynnej teorii danych zmysłowych. Zaważyły one na jego późniejszych koncepcjach, teoria ta bowiem skłoniła go do przyjęcia stanowiska fenomenalizmu. Będąc jednocześnie z założenia zwolennikiem filozofii zdrowego rozsądku³, gros swoich wysiłków poświęcił poszukiwaniom uzasadnienia wiedzy o przedmiotach świata zewnętrznego opartej na danych tzw. poznania bezpośredniego. Zadania tego jednak nie wykonał w sposób zadowalający, i jak się wydaje, wykonać nie mógł. Sądzę, że głównym powodem tego niepowodzenia

¹ G.E. Moore: *The Nature and Reality of Objects of Perception*. „Proceedings of the Aristotelian Society”, vol. 6, 1905/1906, s. 68-127. Niektórzy przypisują autorstwo tego pojęcia B. Russellowi, powołując się na jego *The Problems of Philosophy*, książka ta jednak pochodzi dopiero z 1912 roku.

² Moore działa na polu filozofii mniej więcej od 1892 roku (tj. od przybycia do Cambridge i nawiązania znajomości z B. Russellem) aż do śmierci w 1958 roku. Pierwszą swoją pracę poruszającą problematykę poznania świata zewnętrznego publikuje w piśmie „Mind” w 1903 roku. Jest to słynny artykuł pt. *Obalenie idealizmu*.

³ Moore kontynuował poglądy twórcy tego rodzaju filozofii — T. Reida (1710-1796).

było powołanie do życia właśnie owych danych zmysłowych i nadanie im znaczenia po kantowsku rozumianych fenomenów. Zastanówmy się zatem czy posunięcie to było konieczne, jeśli zaś nie, to na czym mógł polegać błąd mooreowskiej analizy.

G.E. Moore'a koncepcja danych zmysłowych

W swoich dociekaniach Moore wierny jest postulatowi metodologicznemu Kartezjusza – uznawania wiedzy wyłącznie niezbycie uzasadnionej – oczywiście. Poszukuje zatem źródeł takiej oczywistości, czego wynikiem jest przyjęcie koncepcji tzw. wiedzy bezpośredniej. Wiedza ta jest zdaniem Moore'a: (a) pewna istnienia swego przedmiotu; (b) adekwatna.

Głównym zadaniem analizy Moore'a będzie zatem wskazać źródła takiej wiedzy. Przede wszystkim będzie to poznanie zmysłowe⁴. Mooreowi nie chodzi jednak o poznanie zmysłowe w sensie potocznym, rozumiane jako dotykanie, smakowanie, czy widzenie pewnych przedmiotów materialnych. To nazwałby Moore poznaniem pośrednim, które nie spełnia wymogu bezwzględnej pewności. Idzie mu o wyznaczenie sfery tego, co w poznaniu zmysłowym dane bezpośrednio – sfery tzw. percepcji bezpośredniej⁵.

Granice percepcji bezpośredniej są wyznaczone przez przestrzeń prywatną, tzn. „Zmysłowo dane pole widzenia u każdego z nas ...”⁶. Owe pola są od siebie hermetycznie oddzielone, tak, że żaden punkt należący do jednego takiego pola, nie jest zarazem punktem innego pola. Relacje przestrzenne pomiędzy elementami pola zachodzą tylko w obrębie pewnego jednego pola. Znaczy to, że żadne dwa punkty należące do różnych przestrzeni prywatnych nie są w stosunku do siebie w żadnej odległości.

W tak zdefiniowanej przestrzeni prywatnej dochodzi do (bezpośredniego) ujęcia: (a) danych zmysłowych; (b) relacji przestrzennych pomiędzy poszczególnymi danymi zmysłowymi (w ramach jednej przestrzeni prywatnej); (c) ruchu danych zmysłowych (w obrębie jednej przestrzeni prywatnej)⁷.

Wymienione trzy rzeczy poznajemy bezpośrednio.

⁴ Piszę „przede wszystkim”, gdyż Moore prezentował dwa stanowiska w kwestii źródeł wiedzy bezpośredniej. Pierwsze, które utrzymywał do końca głosiło, że tzw. percepcja bezpośrednia (*direct perception*) i tylko ona jest wiedzą bezpośrednią. Stanowisko drugie zaprezentowane w *Some Main Problems of Philosophy* — 1910/1911, dodawało prócz wymienionego jeszcze jedno źródło; była to mianowicie tzw. bezpośrednia znajomość sądów w sensie logicznym (*direct apprehension of propositions*). Ten ostatni pogląd zarzucił Moore w *Four Forms of Scepticism* — 1940.

⁵ Moore posługiwał się w różnych okresach swojej działalności zamiennie dwoma terminami na oznaczenie zmysłowego poznania bezpośredniego — *direct apprehension* i *direct perception*, przy którym to Moore pozostał ostatecznie.

⁶ G.E. Moore: *Z głównych zagadnień filozofii*. Przekład Cz. Znamierowski. Warszawa 1967, s. 84.

⁷ G.E. Moore: *The Nature and Reality of Objects of Perceptions*. „Philosophical Studies”, London 1922, s. 68-69.

W *The Status of Sense-Data* wyróżnia Moore pięć rodzajów „doświadczeń zmysłowych”: (a) wyobrażenia wytwórcze na jawie; (b) doświadczenia zmysłowe, jakie mamy w snach, wśród których jedne są doświadczeniami wyobrażeń, drugie zaś wrażeniami; (c) halucynacje i złudne doświadczenia zmysłowe; (d) obrazy następcze; (e) wrażenia zmysłowe w sensie ścisłym⁸.

Wszystkie wymienione rodzaje doświadczeń zmysłowych polegają na ujęciu tzw. sensybiliów⁹, czyli takich przedmiotów, jak: smaki, zapachy, dźwięki, plamy barwne, czucia ustrojowe (np. ból zęba) etc. Moore przyjmuje, że dane zmysłowe to przedmioty o formie „wrażeń zmysłowych w sensie ścisłym”. Jedyne spotkane przeze mnie w pismach Moore’a analityczne opisy danych zmysłowych dotyczą danych wizualnych. Są to plamy posiadające: kształt, wielkość i barwę.

W *Some Main Problems of Philosophy* (1910) Moore dodaje, że żadna z wymienionych własności plamy sama nie jest daną zmysłową oraz, że termin „plama” stosuje się także do takich obiektów jak kropka czy linia, te bowiem również posiadają opisane parametry wizualnej danej zmysłowej¹⁰.

Tak opisane dane zmysłowe są przedmiotami percepcji bezpośredniej, a stąd, jeżeli są tak właśnie (tj. bezpośrednio) ujmowane, to istnieją i są takie, jakimi je ujmujemy.

Dane zmysłowe odgrywają szczególną rolę w poznaniu przedmiotów materialnych (resp. przedmiotów świata zewnętrznego). Oto, co Moore pisze na ten temat: „Zdaje się być prawdą uniwersalną, że nikt nigdy nie może wiedzieć o istnieniu jakiegokolwiek przedmiotu materialnego, o ile wcześniej nie poznał pewnych przedmiotów (tj. danych zmysłowych) za pomocą swoich zmysłów. Oczywiście zmysłów zdaje się być poznaniem, na którym opierają się wszystkie inne sposoby poznania przedmiotów materialnych”¹¹.

Dane zmysłowe są koniecznymi pośrednikami w poznaniu przedmiotów materialnych. Aby zdobyć jakąkolwiek wiedzę o przedmiotach realnych, takich jak drzewa, ciała niebieskie albo ludzie (czyli tzw. „wiedzę pośrednią” lub inaczej „wiedzę przez opis”), musimy dokonać poznania bezpośredniego, a ściślej percepcji bezpośredniej.

Tak właśnie wygląda fenomenalistyczna „klatka świadomości”, w której jedynym pewnym dla nas poznaniem są treści naszych własnych przeżyć. Przy takich założeniach nie istnieje już powrót do intersubiektywnego świata realnego. Świat realny pozostaje jedynie postulatem (u Moore’a postulatem zdrowego rozsądku). Nie da się więc uzasadnić poglądów *common sense’u*. Czy jednak nie jest to wina założeń?

⁸ G.E. Moore: *The Status of Sense-Data*, „Proceedings of the Aristotelian Society”, 1913-1914.

⁹ Termin „sensibilia” na oznaczenie angielskiego *senibles* podają za A. Półtawskim: *Rzeczy i dane zmysłowe*. Warszawa 1966, s. 31.

¹⁰ G.E. Moore: *Z głównych zagadnień filozofii*, wyd. cyt., s. 62.

¹¹ G.E. Moore: *Some Main Problems of Philosophy*. London 1953, s. 28-29.

Kontrpropozycja Husserla

Sytuację wyjściową stanowi spostrzeganie rzeczy realnych. Moore zaczyna od pokazania nam koperty. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy obecni przy takiej prezentacji spostrzegają konkretny realny przedmiot prostokątnego kształtu zwany kopertą. Wtedy Moore mówi, że tym co „naprawdę widzimy”, gdy spostrzegamy przedmioty materialne są dane zmysłowe. Gdy idąc za opisem staramy się je zobaczyć, to stosownie do miejsca, z którego spostrzegamy kopertę, ujęte przez nas dane zmysłowe (prezentowanej koperty) będą miały kształt bądź prostokąta, bądź trapezu. Unaocznienie danych zmysłowych nie stanowi – jak się wydaje – zbyt trudnego zadania, zgodzimy się zatem chętnie, że one istnieją. Nauczywszy się je spostrzegać możemy łatwo ulec sugestii Moore’a, jakoby dane zmysłowe były po kantowsku pojmowanymi fenomenami rzeczy materialnych. Takiego poglądu jednak nie musimy przyjmować. Przeprowadzona w duchu fenomenologii analiza tzw. spostrzeżenia zewnętrznego pokazuje, że odkrycie dziedziny danych zmysłowych nie musi nieuchronnie prowadzić do fenomenalizmu.

Dla Husserla przedmioty realne (*resp.* mooreowskie przedmioty materialne) są dane samoobecnie w aktach spostrzeżenia zewnętrznego. Znaczy to, że gdy spoglądam na własną rękę, to tym co ujmuję jako przedmiot mojego spostrzeżenia jest właśnie moja ręka, nie zaś jakikolwiek jej reprezentant. Przedmiot realny stoi osobiście – nie zaś jedynie *per procura* – naprzeciw ujmującej go świadomości. W takim poznaniu nie ma mowy o żadnych fenomenach rzeczy, doświadczamy rzeczy samych. Jest to postawa z gruntu przeciwna fenomenalizmowi Moore’a.

Czy zatem Husserl przeczył istnieniu przedmiotów należących do opisanej przez Moore’a kategorii danych zmysłowych? W fenomenalistycznym sensie tego terminu, dane zmysłowe nie istnieją dla Husserla, zgodziłby się on jednak, – jak sądzę – że przedmioty spełniające opis danych zmysłowych istnieją w innym charakterze. Naszym zadaniem będzie ujawnić ten charakter.

Fenomenologiczne analizy przeżyć zmysłowych

Według Husserla: „...w immanentnej refleksji musimy zasadniczo odróżnić:

1. wszystkie przeżycia, które w *Badaniach logicznych* zostały określone jako «treści pierwszorzędne»;
2. przeżycia, *resp.* momenty przeżyć, które zawierają w sobie to, co swoiste dla intencjonalności.

Do pierwszych należą pewne, ze względu na najwyższy rodzaj jednolite przeżycia «zmysłowe», «treści wrażeniowe», jak daty z dziedziny barw, daty dotykowe, dźwiękowe, itp., jakich nie będziemy więcej mieszać z przejawiający-

mi się momentami rzeczy: barwnością, szorstkością, itd., które się raczej za pośrednictwem tamtych przeżyciowo «przedstawiają»¹².

Pierwszy z wymienionych typów treści zmysłowych – dane hyletyczne (*resp.* dane wrażeniowe) są efektywnym składnikiem świadomości. Grają rolę „materii” naocznościowych przeżyć świadomości. W tym sensie stanowią one podłoże konstytucji przedmiotów naoczności. Gdy świadomość zwraca się ku nim w pewien specyficzny sposób (tj. „odczuwa” je), to ujmuje wtedy naocznie (np. spostrzega, przypomina sobie lub wyobraża) pewien transcendentny przedmiot intencjonalny. Odbywa się to poprzez nabudowanie na kanwie danych wrażeniowych tzw. „wyglądów” rzeczy, a więc naocznościowych przeżyć intencjonalnych prezentujących przedmioty transcendentne. Pomiędzy „odczutymi” danymi hyletycznymi a „spozrzedzonym” przedmiotem intencjonalnym istnieje ścisły związek, co ilustruje następująca wypowiedź Husserla: „... przedmiot drzewo jedynie wtedy może się w jakimś spostrzeżeniu w ogóle ukazać jako obiektywnie tak a tak określony, jak się w nim ukazuje, jeśli momenty hyletyczne (albo w wypadku, gdy to jest ciągły szereg spostrzeżeń – ciągle przemiany hyletyczne) są właśnie takie a nie inne. Tkwi w tym zatem (prawda), iż wszelka zmiana hyletycznej zawartości spostrzeżenia (...) musi wywoływać ten skutek, iż to, co się pojawia, staje się obiektywnie «inne»...”¹³.

Do istoty świadomości (a ściślej do istoty jej momentów noetycznych) należą „nasycać sensem”, tych – jak się wyraża Husserl w *Ideach* – „materiałów”¹⁴. Można by to rozumieć jako nadawanie formy tym materiałom przez odnoszenie ich do jakiegoś przedmiotu intencjonalnego. Jest to z grubsza rzecz biorąc idea procesu konstytucji rzeczy realnych w polu spostrzeżeniowym. Tak zwany wygląd (*Ab-schattung*) jest przeżyciem, w którym dany jest nam naocznie pewien tak właśnie ukonstytuowany transcendentny przedmiot intencjonalny. Można wtedy powiedzieć, że przeżycie posiada swój sens „przedmiotowy”.

Przyjmijmy narzucający się w przypadku wyglądu arystotelesowski podział na formę i materię¹⁵. „Materia” przeżycia (*resp.* momenty hyletyczne) oraz strumień aktów (noez), stanowią efektywne składniki wyglądu. Inaczej ma się rzecz z „formą” przeżycia rozumianą jako sens noematyczny. Jest on nieefektywnym składnikiem przeżycia – jego momentem intencjonalnym. Generalnie powiemy, że naocznościowe przeżycie posiada zmysłową materię i intencjonalną formę. Dane wrażeniowe występują w charakterze materii dla przeżycia intencjonalnego. Wszelkiego rodzaju ujmowanie materii wyglądu, rozumiane jako „nadanie sensu”, to wynik procesu konstytucji.

Proces konstytuowania się naocznościowych przedmiotów intencjonalnych

¹² E. Husserl: *Idee. Księga pierwsza*. Przekład Danuta Gierulanka. Warszawa 1967, s. 285.

¹³ Tamże, s. 338.

¹⁴ Tamże, s. 288.

¹⁵ Tamże, s. 282-292.

można by w pewnym uproszczeniu porównać do odgadywania znaczeń plam atramentowych Rorschacha¹⁶, które mają służyć jedynie za pretekst, motyw przedstawienia sobie przez nas jakiegoś przedmiotu. Ich zadaniem jest nas do tego zainspirować, pobudzić. Tym, co ma być wtedy przez nas spostrzeżone ma być właśnie ów narzucający się (wskutek „wcześniejszego” ujęcia plam) przedmiot, nie zaś plamy jako takie.

Każde naocznościowe ujęcie (np. spostrzeżenie zewnętrzne czegoś realnego) posiada z natury swój sens przedmiotowy – *resp.* swój przedmiot intencjonalny. Tym intencjonalnym odpowiednikiem jest: w nastawieniu naturalnym – przedmiot realny; zaś po dokonaniu redukcji transcendentalnej tzw. noemat (czyli to, co spostrzeżone, pomyślane, przypomniane, jako takie, tj. spostrzeżone *etc.*), istniejący niezależnie od istnienia swego realnego odpowiednika. W obrębie pełnego noematu odnajdujemy to, co dane (w jakościach wypełnionych), czyli tzw. fenomen i to, co domniemane (w intencjach pustych).

Ograniczając się do sfery zmysłowości możemy powiedzieć, że tym, co – w pewnym uogólnieniu – dane w pełnym noemacie rzeczy realnej jest „aktualnie widziana jej przednia strona”. Tym natomiast, co w takiej sytuacji jest domniemane byłaby ukryta przed naszym spojrzeniem „tylna strona” tejże rzeczy.

Klaryfikując pojęcie danych wrażeniowych (traktowanych tu jako elementarne pobudzenia zmysłowe) stajemy wobec problemu opisanie ich – jak tego chciał sam Husserl – w doświadczeniu. Pytanie o ich formę, bo o to tu właśnie chodzi, jako pierwszy postawił Kant. Dla Kanta – jak wiadomo, istnieją dwa światy: niepoznawalny świat rzeczy samych w sobie – noumenów, i świat poznawalnych dla nas zjawisk, czyli tzw. fenomenów. Istnieje jednak swoisty „pomost” pomiędzy tymi światami, a stanowią go wrażenia (*Empfindungen*). Są one elementarnymi bodźcami pochodzącymi od noumenów, na podstawie których umysł nasz, przy użyciu tzw. form zmysłowości i kategorii intelektu, konstruuje fenomeny. Owe formy zmysłowości to czas i przestrzeń, zaś kategorie intelektu, to m.in. jedność, mnogość, substancja (przy czym chodzi nam tylko o te kategorie, które stanowią o pierwotnej formie przedmiotu, co nie zachodzi np. w wypadku trzech kategorii modalności). Dzięki nim przedmioty świata realnego spostrzegamy jako czaso-przestrzenne jednolite całości, czyli substancje. Pojawiają się jednak dwa pytania. Po pierwsze, czy kantowskie wrażenia jako takie są rozciągłe w czasie i w przestrzeni? Po drugie zaś, czy są one uformowane przez kategorie intelektu? Na obydwa pytania Kant odpowiedziałby przecząco.

¹⁶ Jest to psychologiczny test projekcyjny, polegający na wywołaniu u badanego dowolnych skojarzeń na podstawie przedstawianych mu kolejno dwunastu tablic z nic nie wyrażającymi (oczywiście jako same w sobie) plamami atramentowymi.

Tymczasem dla Husserla dane hyletyczne (będące elementarnymi bodźcami, w czym odpowiadają kantowskiemu wrażeniom) stanowią pierwotnie rozciągnięte pole pobudzeń świadomości, czego jednak nie należy rozumieć jako partycypację w przestrzeni i czasie świata realnego, gdyż zarówno czas, jak i przestrzeń realna są pochodnymi procesu konstytucji, a dane wrażeniowe są w swej formie – by się tak wyrazić – przedkonstytucyjne. Stosownie jest powiedzieć, że dane te leżą u podłoża konstytucji (zjawisk wewnętrznych i zewnętrznych), umożliwiają ją, same zaś nie są konstytuowane. Ponadto pole danych hyletycznych nie znajduje się w żadnych relacjach geometrycznych do przestrzeni realnej. Są to dwie różne i nie sprowadzalne do siebie przestrzenie. *Nota bene*, jest to bardzo podobna sytuacja, jak w wypadku mooreowskiej przestrzeni prywatnej. Jak pamiętamy, jedynie wewnątrz niej zachodzą relacje przestrzenne pomiędzy jej elementami, ale ona sama nie jest w żadnych tego typu relacjach do innych przestrzeni prywatnych (*resp.* ich elementów), ani tym bardziej do przestrzeni „obiektywnej”. Husserl przypisuje danym wrażeniowym także „rozciąganie się w czystym trwaniu”, w „czasie fenomenologicznym”, co przeciwstawia „trwaniu w ukonstytuowanym czasie transcendentnym”. „Pierwotne rozpościeranie się” zmysłowej materii (w fenomenologicznym czasie i przestrzeni) opiera się zabiegowi redukcji transcendentalnej, obejmującej swymi nawiasami „obiektywny czas” i „obiektywną przestrzeń” oraz wszelkie przedmioty bytujące w tym „obiektywnym świecie”. Przyczyną tego jest radykalnie różny status ontyczny danych wrażeniowych, z istoty „rozpościerających się” w ciągłym przepływie, a inny dziedziny przedmiotów realnych z natury „rozciągniętych”. „Czas kosmiczny – pisze Husserl – ma się do czasu fenomenologicznego do pewnego stopnia analogicznie, jak ma się «rozpościeranie się» należące do immanentnej istoty pewnej konkretnej treści wrażeniowej (np. wzrokowej w polu wzrokowych dat wrażeniowych) do obiektywnej «rozciągniętości» przestrzennej, mianowicie do rozciągniętości fizycznego przedmiotu przejawiającego się w tej dacie wrażeniowej, pokazującego się wzrokowo przez wygląd. Tak jak byłoby niedorzeczne podciągać pewien moment wrażeniowy, taki jak barwa lub rozciągniętość, pod ten sam rodzaj istot, co przejawiający się przezeń moment rzeczy – tak samo niedorzeczne jest to również w odniesieniu do tego, co fenomenologicznie czasowe, i tego co jest w czasie światowym”¹⁷.

Potwierdzenie niesprowadzalności fenomenu „rozpościerania się” zmysłowej materii do kategorii przestrzeni „obiektywnej” znajdujemy odwołując się do husserlowskiego pojęcia czystej świadomości. Obejmuje ono swoim zakresem: 1. składniki efektywne (wyznaczające sferę bytu absolutnego): przeżycia (zawierające efektywnie akty i zmysłową materię) oraz Czyste Ja (będące podmiotem aktów); 2. składniki nieefektywne (stanowiące byt intencjonalny): noematy.

¹⁷ E. Husserl: *Idee*, wyd. cyt. s. 270.

Husserl mówi, że przeżycia (a one właśnie tworzą strumień świadomości) ze swej istoty nie mogą być przestrzenne, tak jak przedmioty realne. Jeżeli zatem uznaje on zmysłową *hyle* za efektywny składnik świadomości, to w żadnym razie nie mógłby przypisać jej rozciągłości w sensie przedmiotu realnego.

Dla nas najważniejsze będzie, że „rozpościeranie się” materii zmysłowej jest czymś zasadniczo innym niż „rozciągłość” rzeczy realnych, że nie dają się one do siebie sprowadzić oraz to, iż zmysłowa materia to warunek i podłoże konstytucji (m. in. przedmiotów realnych, „obiektywnego czasu” i „obiektywnej przestrzeni”), nie zaś jej efekt.

Pozostaje jednak pytanie, czy zmysłowa materia jest „pierwotnie skategoryzowana” (w sensie kantowskich kategorii intelektu), a więc czy w polu danych wrażeniowych występują odrębne całości – poszczególne konkretne dane, tak jak to zachodzi wśród rzeczy realnych. R. Ingarden pisze, że Husserl nie zajął w tej kwestii stanowiska, choć – jak sam twierdzi – niedorzecznością jest odmawiać zmysłowej *hyle* jakiegokolwiek uformowania¹⁸.

Charakteryzując husserlowskie rozumienie pola *hyle* R. Ingarden pisze, że: „Jeśli obecnie staram się dotrzeć do pola mych pierwotnych danych, do danych wrażeniowych i jakoś je uchwycić, okazuje się, że stanowią one wszystkie razem jedno pole, będące jednością, jest ono właściwie *continuum*; nie ma w nim żadnych ograniczeń, nic stałego, wszystko jakby płynie, wciąż nowe, ustawicznie się porusza i zmienia”¹⁹.

Sugerowany wcześniej związek pomiędzy mooreowską przestrzenią prywatną a polem *hyle* w żadnym razie nie jest ich tożsamością, co postaram się teraz uzasadnić. Na poparcie tego twierdzenia istnieje co najmniej jeden argument.

Tym, co stanowi zasadniczą różnicę pomiędzy danymi zmysłowymi a hyletycznymi, jest wyraźnie opisane przez Moore’a wyodrębnienie poszczególnych plam barwnych w przestrzeni prywatnej, co, jak wynika z relacji Ingardena, nie zachodzi dla danych wrażeniowych w polu zmysłowości. Z przedstawionej analizy pola danych materiałowych wynika bowiem, że brak mu rozczłonkowania na konkretne jednostki – poszczególne dane hyletyczne. Mamy tu do czynienia jedynie z jednolitym polem, z pewną całością, w której co najwyżej występuje „skok jakości” – jak się wyraża Husserl. Nie można zatem powiedzieć, iż widzenie danych zmysłowych jest tym samym, co husserlowska refleksja zwrócona na dane materiałowe, gdyż obydwa te naoczne ujęcia docierają do zupełnie innych przedmiotów.

Według przytoczonego powyżej husserlowskiego podziału treści zmysłowych, prócz zmysłowej *hyle* odróżnia się jeszcze „przeżycia zmysłowe lub momenty przeżyć zawierające to, co swoiste dla intencjonalności”. Wszelka treść zmysłowa, która posiada intencjonalne odniesienie do jakiegoś przedmiotu transcen-

¹⁸ R. Ingarden: *Wstęp do fenomenologii Husserla*. Przekład A. Półtawski. Warszawa 1974, s. 118.

¹⁹ Tamże, s. 114.

dentnego (tzn. jest efektywnym momentem tego przedmiotu), należy właśnie do tego typu. Dla przykładu, spostrzeżona barwa leżącej przede mną książki nie jest „treścią pierwszorzędową” (*resp.* daną hyletyczną), gdyż zawiera moment intencjonalności, czyli jest barwą pewnego przedmiotu. Jest – jak mówi Husserl – „przeżyciem zmysłowym w sensie intencjonalnym”. Należy teraz postawić pytanie o tożsamość tego rodzaju przedmiotów z mooreowskimi danymi zmysłowymi. Argument przeciwko jej uznaniu wygląda następująco.

Zgodnie z korektą przedstawionych w *Some Main Problems of Philosophy* poglądów na dane zmysłowe, opublikowaną w 1952 roku, Moore decyduje się stosować termin wizualna dana zmysłowa jedynie do plam (posiadających pewne wielkości, kształty i barwy), nie zaś do samych wielkości, kształtów i barw tychże plam²⁰. Gdy jednak mówimy o intencjonalnie odniesionym przeżyciu zmysłowym (*resp.* jego momencie), np. o spostrzeżonej barwie oczu, to przecież nie nadajemy tej barwie żadnego kształtu, ani wielkości. Byłoby to nonsensem.

Jak starałem się pokazać, powołane przez Moore’a do życia dane zmysłowe nie dają się utożsamić z materią zmysłową, ani z momentami naocznościowych przedmiotów intencjonalnych. Należałoby teraz zastanowić się do jakiej innej kategorii przedmiotów mogą należeć dane zmysłowe.

Opis i analiza danych zmysłowych

W książce Romana Ingardena poświęconej filozofii Husserla znajdujemy następujący fragment wyjaśniający kluczowe dla koncepcji spostrzeżenia zewnętrzne pojęcie wyglądu. „Istotnie, gdy widzę np. tę ławkę przede mną, tak, jak jest sporządzona z drewna i żółtawa, zajmująca określoną pozycję w przestrzeni, wtedy wygląd ławki nie jest mi dany, wcale go nie spostrzegam. Co zatem wówczas jest mi dane? Ograniczmy się do zupełnie prostych szczegółów. Pulpit ławki jest co do kształtu prostokątem i to prostokątem ustawionym w przestrzeni nieco ukośnie. Posiada on naturalnie pewną objętość, jest dość gruby, ale jego górna powierzchnia jest prostokątna. Jeśli malarz zapyta mnie: «Czy widzi go pan rzeczywiście jako «prostokątny»? Odpowiem: Tak jest – niech go więc pan namaluje.» W takiej sytuacji moja czteroletnia wnuczka rysuje istotnie prostokąt na papierze. Przychodzi wówczas nauczyciel i pyta: «Czy tak to widziała?» – «Tak» – powiada i dlatego (tak) maluję. «Czy widzisz na rysunku ławkę w przestrzeni? co jest przecież możliwe.» Naturalnie – na to by widzieć na rysunku prostokątną ławkę w określonym położeniu w przestrzeni, trzeba narysować na papierze trapezoid, czy trapez, romboid lub romb. (...) Mówi się zatem: «jeśli chcesz zobaczyć z góry prostokątną ławkę w określonym położeniu w przestrzeni, to równocześnie musisz doznać, nie zwracając na to uwagi – nie

²⁰ G.E. Moore: *Z głównych zagadnień filozofii*, wyd. cyt., s. 62.

kształtu prostokątnego, lecz właśnie owego trapezu, rombu lub romboïdu itd.» Husserl mówi, że to właśnie przeżywam, to jest mi jakoś obecne, lecz wówczas, gdy spostrzegam rzeczy, pozostaje to dla mnie w znacznym stopniu ukryte. Przeprowadzając analizę spostrzegania, odsłaniam doznawany trapez, niejako odkrywam go, ale wtedy ta prostokątna ławka nie jest mi już w spostrzeżeniu w tak prosty sposób dana. Mogę obecnie odwrócić niejako opisaną sytuację. Cofam się od spostrzegania ławki do doznawanego jej wyglądu. Następnie zaś powracam od uświadomionego sobie wyglądu do spostrzegania ławki; wówczas widzę znowu prostokątną ławkę. Można jednak powiedzieć, że wówczas widzę nie prostokąt, lecz trapez itd. To forma wyglądu zawiera w sobie kształt nieprostokątny, lecz rzecz spostrzegana ma kształt prostokątny”²¹.

„Grając np. w bilard – pisze Ingarden – mam na zielonym polu trzy kule – dwie białe i jedną czerwoną; trzeba następnie wykonać pewne ruchy, aby wszystkie kule zderzyły się ze sobą. Spostrzegając, musimy widzieć czerwoną kulę – i to właśnie jako czerwoną kulę. Przychodzi teraz znowu moja wnuczka i maluje to. Co robi? Maluje krążek i zamalowuje go wewnątrz jedną kredką jednolicie na czerwono. A zatem to, co naprawdę widzimy. Obraz taki jest jednak płaski – w jednym odcieniu barwy i leży, powiedzieć można, na papierze. Nauczyciel mówi na to – «Czy tak to widziałas? Czy to jest rzeczywiście tak czerwone?», «Tak, tak widziałam i tak narysowałam» – odpowiada dziewczynka. «Ale w ten sposób nie widzimy na papierze kuli, to przypomina raczej semafor kolejowy: czerwony krążek z białym pierścieniem.» Aby wyjaśnić sytuację powracamy znów do doznanego wyglądu, którego przedtem nie uświadamialiśmy sobie wyraźnie. Wówczas stwierdzamy naturalnie, że domniemany krążek jest w swoim wnętrzu wielobarwny, i to jakkolwiek jeszcze czerwony, to jednak w różny sposób «zaciemniony» – z jednej strony jest ciemnoczerwony; zaś z drugiej nie jest zaciemniony, lecz właśnie oświetlony – i tam jest jasnoczerwony: czerwień przebija poprzez cień i poprzez oświetlenie”²².

Jak wynika z powyższych uwag Ingardena, z wyglądem związana jest w pewien sposób barwa, kształt i wielkość. Pamiętamy, że Moore charakteryzował wizualne dane zmysłowe jako plamy posiadające wielkość, barwę i kształt. Nasuwa się zatem zasadnicze pytanie: czy barwa, wielkość oraz kształt są w identycznej relacji do mooreowskich danych zmysłowych, jak do husserlowskich wygląków; inaczej, czy mogłyby być uznane za własności i jednych i drugich? Husserl zdecydowanie zaprzeczyłby temu, w przeciwnym bowiem razie nieuchronnie popadłby w fenomenalizm. Wymienione: barwa, wielkość i kształt są dla Husserla własnościami rzeczy ujętych „przez” wyglądy (np. trójwymiarowych rzeczy realnych), nie zaś wygląków.

²¹ R. Ingarden: *Wstęp do fenomenologii Husserla*, wyd. cyt., s. 110-111.

²² Tamże, s. 111.

„Wygląd” (*Abschattung*) – jakkolwiek podobnie się nazywa – jest czymś zasadniczo odmiennego rodzaju, niż to, czego jest wyglądem (*das Abgeschat-tete*). Wygląd jest przeżyciem. Przeżycie zaś jest możliwe tylko jako przeżycie, a nie jako coś przestrzennego. To zaś, co jest przez wygląd pokazane, jest zasadniczo tylko możliwe jako coś przestrzennego (ono jest właśnie w istocie swej przestrzenne), natomiast nie jest możliwe jako przeżycie. W szczególności jest też niedorzecznością uważać wygląd kształtu (np. wygląd trójkąta) za coś przestrzennego, a ten, kto to czyni, miesza go z ukazaniem przez wygląd, tj. przejawiającym się kształtem²³.

Ścisłej rzecz biorąc, ten charakterystyczny sposób dania, który określiliśmy jako „przejawianie się przez wyglądy” „...zachodzi dla wszelkiej jakości zmysłowej...”²⁴. Zgodnie z tym, związek barwy, wielkości i kształtu z wyglądem, polega na tym, że wszystkie te i im podobne własności są dane „przez” wyglądy²⁵.

Pod żadnym pozorem nie należy sądzić, że wyglądy są jakiegokolwiek rodzaju przedmiotami, za pośrednictwem których poznajemy rzeczy realne. Nie jesteśmy odgradzeni od rzeczy realnych żadną nieprzezroczystą barierą fenomenów. Bariera taka w ogóle nie istnieje. Wyglądy będące *ex definitione* przeżyciami, są efektywnymi składnikami świadomości. Moglibyśmy zatem – jak sądzę – przyjąć, że: tym samym jest „ujmować jakąś rzecz w wyglądach”, co po prostu „ujmować tę rzecz bezpośrednio” (choć z istoty takiego ujmowania – nieadekwatnie).

Istota wyglądu, jako przeżycia prezentującego, polega przede wszystkim na tym, że następuje w nim niewyczerpujące ujęcie rzeczy. Rzecz wykracza swoim uposażeniem ponad to, co przedstawione w wyglądzie. Gdy mam do czynienia z realnym trójwymiarowym przedmiotem – dajmy na to z książką, to tym, co przedstawione przez taki (pojedynczy) wygląd, może być co najwyżej jedno z dwojga: albo karta tytułowa tej książki, albo jej strona tylna. Oczywiście w chwilę później możemy zmienić treści wyglądnów manipulując przedmiotem, oglądając go z różnych stron. Nigdy jednak nie będzie on w pełni wyczerpująco dany w pojedynczym wyglądzie, ani nawet w serii wyglądnów. Cokolwiek zatem zostanie ujęte w wyglądnach – przedstawione zostanie nieadekwatnie. Ów nieadekwatny charakter udziela się wszelkiej naoczności prezentującej swoje przedmioty w wyglądnach.

Według Husserla, dysponujemy trzema rodzajami naoczności: naocznością spostrzeżeniową, naocznością wyobrażeniową i naocznością obrazów następ-czych.

²³ E. Husserl: *Idee*, wyd. cyt., s. 130-131.

²⁴ Tamże, s. 128.

²⁵ Tamże, s. 128-129. Znajdujące się w tekście stwierdzenia, że „rzeczy dane są przez wyglądy” mogą sugerować, że rzeczy są reprezentowane przez wyglądy, co jednak nie jest prawdą. Należy pamiętać, że wyglądy są przeżyciami, a te z kolei stanowią efektywne składniki świadomości (*resp.* są świadomością). To kłopotliwe sformułowanie należałoby rozumieć tak, że „rzeczy dane są świadomości w ciągu następujących po sobie, ujmujących je przeżyć”.

Nigdy, zdaniem Husserla, nie może dojść do jednoczesnego nałożenia się na siebie, stopienia się naoczności różnych kategorii. Dzieje się tak m. in. dlatego, że każda z wymienionych naoczności ukazuje swoje przedmioty w przestrzeni. Nie jest np. możliwe jednoczesne spostrzeżenie i wyobrażenie pewnego przedmiotu. W pewnym momencie możemy spostrzegać przesuający się za oknem pociągu krajobraz, następnie odwrócić odeń promień uwagi i zmieniając kategorię aktu przenieść się we wspomnienia albo fantazje. Możemy tego wszystkiego dokonać, ale nigdy jednocześnie. Obowiązuje tu zatem zasada alternatywy wykluczającej: albo-albo.

Każdemu z wymienionych wyżej rodzajów naoczności odpowiada stosowna dziedzina przedmiotowa. Możemy zatem dokonać zamiennie naocznościowych ujęć przedmiotów należących do trzech kategorii: 1) przedmiotów realnych (tj. czaso-przestrzennych); 2) przedmiotów wyobrażonych: a) fantazmatów (np. centaury), b) przedmiotów przypominanych (np. widzianej kiedyś, a teraz przypominanej katedry Notre Dame); 3) obrazów następnych.

Podkreśmy teraz, że to właśnie te (tj. należące do wymienionych wyżej kategorii) przedmioty są ze swej istoty barwne i przestrzenne, nie zaś ujmujące je przeżycia (*resp.* wyglądy) oraz, że przedmioty te z konieczności prezentują się „przez” wyglądy.

W związku z tym, że wygląd jest przeżyciem prezentującym, stosuje się doń (w pełni akceptowane przez Husserla) słynne wyodrębnienie przez K. Twardowskiego aktu, treści i przedmiotu przedstawienia. Okreśmy zatem człony rozróżnienia. Aktem może być (w tym szczególnym wypadku) np. spostrzeżenie zewnętrzne. Przedmiotem – będzie wtedy dowolna realna rzecz, np. moneta; natomiast treścią (*resp.* sensem) – sposób dania owej monety. Ów sposób dania można określić jako „przedstawienie rzeczy w takich a takich «jakościach wypełnionych» i takich a takich «jakościach domniemyanych»”.

Rozpatrzmy, czym jest treść wyglądu na przykładzie spostrzegania blatu stołu. Powyżej podana została wypowiedź Romana Ingardena, z której wynika, że „obiektywnie” prostokątny blat stołu dany jest dzięki „doznawaniu” jego trapezoidalnych ewentualnie romboidalnych aspektów. Wydaje się, że tu Ingarden popełnił pewną nieścisłość. Jest to – moim zdaniem – błędny opis zachodzącej tu sytuacji. Otóż mówiąc o trapezoidzie i innych modyfikacjach „obiektywnego” prostokątnego kształtu blatu, mówimy nie o wyglądzie jako takim, lecz o jego treści. Zjawisko prezentowania się nam prostokątnego blatu w formie trapezoidu etc., jest niczym innym, jak sposobem dania takiego blatu, więc – mówiąc po husserlowsku – treścią wyglądu, przez który dany jest nam ten blat. We wcześniejszych rozważaniach nad istotą noematu rzeczy realnej stwierdziliśmy (a odniesiemy to teraz także do treści, czyli sposobu dania przedmiotu realnego), że rzecz taka jest nam dana (przez wyglądy) w intencjach wypełnionych i pustych. Do zilustrowania co miałyby to znaczyć, posłużyłem się wtedy przykładem aktualnie widzianej karty tytułowej danej książki i współ-

danej (choć jedynie jako domyslanej) jej karty grzbietowej. Tego, jakie jakości posiada owa strona grzbietowa mogą się jedynie domyślać z pewnym prawdopodobieństwem, gdyż nie widzę jej, gdy spoglądam na kartę tytułową. Dalej stwierdziłem, że „tym, co aktualnie dane w jakościach wypełnionych” jest tzw. fenomen.

Gdybyśmy teraz zechcieli opisać fenomen spostrzeganego blatu biurka (posiadającego „obiektywnie” prostokątny kształt), to okazałoby się, że napotkamy zjawisko identyczne z mooreowską daną zmysłową. Dana zmysłowa (blatu), jak i (jego) fenomen byłyby jednym i tym samym przedmiotem – (tą samą) plamą o romboidalnym, względnie trapezoidalnym kształcie, posiadającą pewną wielkość oraz zabarwienie.

Ujęcia danych zmysłowych można by zatem śmiało uznać za identyczne ze spełnianymi przez świadomość aktami poznania po dokonaniu redukcji transcendentalnej (określonego stopnia) – identyczne przynajmniej co do sposobu ujęcia swego przedmiotu. Wychodząc od spostrzegania jakiegoś realnego przedmiotu, a następnie przenosząc spojrzenie na „odpowiadające” mu dane zmysłowe, po pierwsze: abstrahujemy od istnienia tego przedmiotu i całego jego realnego otoczenia, nie są one nam już w niczym potrzebne. *Percipi* danych zmysłowych nie pociąga już za sobą *esse* przedmiotów materialnych. Ten pierwszy, sztucznie wyodrębniony do potrzeb naszej analizy krok, w jednolitym ze swej natury procesie, nazwałbym redukcją rzeczy realnej do jej noematu (rozumianego tu wężej, bo jedynie w sferze zmysłowości), a więc do tego, co „zmysłowo przedstawione, jako takie”. W rzeczywistości nie istnieje podział wewnątrz aktów ujmujących dane zmysłowe na jakiekolwiek etapy, czy stopnie, z których jedne byłyby wcześniejsze, lub bardziej pierwotne niż inne. Akt taki jest jednolity wewnętrznie, należy (podobnie jak spostrzeżenie zewnętrzne itp.) do jednej z kategorii aktów intencjonalnych. Jest on więc intencjonalnie skierowany na pewien (nowy) rodzaj przedmiotów – na fenomeny, lub jak kto woli, na dane zmysłowe. Sam akt ujmowania danych nie może być rozumiany jako proces stopniowej redukcji przedmiotów realnych do plam barwnych. Nie mamy tu do czynienia z żadną konstrukcją przedmiotu, lecz raczej ze zmianą kierunku nastawienia intencji świadomości; ze świata rzeczy realnych, na świat danych zmysłowych, z jednych przedmiotów na inne.

Drugi krok redukcji polegałby na wyodrębnieniu z pełnego zmysłowego noematu rzeczy tylko tego, co dane (w jakościach wypełnionych), a pominięciu wszystkiego, co tylko domniemane. Jest to redukcja noematu do fenomenu, a innymi słowy, jest to redukcja „tego, co spostrzeżone jako takie” do „tego, co dane w sposób wypełniony”.

Te dwa etapy „redukcji” nie stanowią ilustracji faktycznego przebiegu przejścia od spostrzegania rzeczy do ujmowania danych zmysłowych. Zdają one jednak sprawę z różnic ontologicznych pomiędzy rzeczami realnymi i danymi zmysłowymi.

Gdy zwróceni jesteśmy poznawczo na pole plam barwnych (*resp.* wizualną przestrzeń prywatną), widzimy wtedy płaski, nie posiadający głębi obraz złożony z plam barwnych mających własności przestrzenne. Obraz taki jednak nie zawiera perspektywy i nie znajduje się w żadnej odległości od widza. Zdaje się on leżeć „bezpośrednio na powierzchni oka”. Nazwaliśmy go przestrzenią prywatną, albo inaczej zmysłowym polem fenomenalnym. Jest to nowa dziedzina przedmiotów poznania, których istnienie przyjmujemy bez cienia wątpliwości, dlatego właśnie, że ujmujemy je samoobecnie i naocznie. Nie znajduję jednak żadnego przekonującego uzasadnienia dla poglądu, że owe przedmioty są kantowsko pojmowanymi fenomenami rzeczy realnych. Przecież sam fakt ich przez nas ujmowania nie stanowi jeszcze żadnej racji na korzyść tego poglądu. Niefortunne przyznanie im roli reprezentantów wywodzi się – jak sądzę – z dość powszechnie przyjmowanego *ad hoc* przez filozofów twierdzenia, że realny przedmiot daje się rozłożyć na prostsze i pierwotniejsze od siebie „elementy” należące do innych kategorii bytowych. Dalszym krokiem jest usamodzielnienie bytowe tych „elementów” od rzeczy realnych i przyznanie im „prawdziwego” istnienia (wobec pozornie tylko istniejącego świata realnego). Tą drogą usamodzielnia się m.in. dane zmysłowe. Moore nie był jedynym, który temu uległ, gdyż jest to także grzech empiriokrytycyzmu i trzeciego pozytywizmu.

Ponadto, gdy Moore mówi, iż podczas spostrzegania przedmiotów materialnych tak naprawdę „widzimy” tylko dane zmysłowe, narzuca się wypowiedziana przez Husserla (naocznie każdemu dostępna) oczywistość, że „Każda spostrzegająca świadomość ma tę właściwość, że jest świadomością cielesnej samoobecności pewnego indywidualnego obiektu, który ze swej strony stanowi indywiduum w czysto logicznym sensie, albo logiczno-kategorialną jego odmianę (*Abwandlung*). W naszym wypadku zmysłowego spostrzeżenia, albo wyrażniej, spostrzeżenia rzeczy, to logiczne indywiduum jest rzeczą (...)”²⁶. Nie jest zatem możliwe abyśmy zarazem spostrzegali leżącą przed nami kopertę i dokonywali refleksyjnego ujęcia naszych aktów spostrzegania. Podobnie nie jest możliwe jednoczesne ujęcie koperty i (jej) danych zmysłowych. Nic nie wyklucza jednak możliwości, że po chwili spostrzegania realnej koperty zmienię rodzaj intencji i zacznę dokonywać refleksyjnych ujęć fenomenów (oczywiście w husserlowskim sensie). Przedmiot innej kategorii ontologicznej może być co najwyżej współdany w tle, uświadomiony w nieaktowości, jak to ma miejsce wtedy, gdy będąc w nastawieniu naturalnym rozważam o przedmiotach matematyki. Centrum mojej uwagi tkwi wtedy w dziedzinie tworów logicznych (np. ujmuję aktowo liczbę cztery) ale dziedzina ta otoczona jest przez „nieuważnie” uświadomiony horyzont realnego świata.

Jeżeli zatem zgodzimy się z tymi wywodami, to pogląd Moore’a będzie nie do przyjęcia, gdyż zakłada więcej, niż jest w stanie uzasadnić.

²⁶ Tamże, s. 122.

Wnioski

Przedstawiona tu husserlowska koncepcja przeżyć naocznościowych stanowi – jak sądzę – udane przewyciężenie problemów postawionych przez Moore’a, których ten ostatni nie był w stanie pokonać. Błąd popełniony przez Moore’a można określić mianem błędu logicznego, przypisał on bowiem odkrytym przez siebie danym zmysłowym więcej niż mógł wnosić z ich doświadczenia. Sukces dokonanej przez Husserla analizy leży w jej ograniczeniu do czystego opisu. Jest to, można powiedzieć, nerw metody fenomenologicznej i zarazem jej podstawowy atut.